Nr. 122. Kraków, Niedziela 29 Maja 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma: — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

O dojazdach kolejowych.

I.

Lwów, 27 maja.

(=) Sprawa dojazdów kolejowych, wlokąca się od wielu lat i będąca przedmiotem sporów między reprezentacyą kraju i powiatów z jednej strony, a z drugiej strony z towarzystwami kolejowemi, które zakończyły się w Trybunale administracyjnym, niestety na niekorzyść kraju — była również na porządku dziennym ostatniej sesyi sejmowej, a to wskutek wniosku posła Jaworskiego, żądającego zmiany ustawy o dojazdach kolejowych. Wskutek zapadłych uchwał, Wydział krajowy ma się znieść z c. k. rządem co do brzmienia, względnie co do zmiany § 1 ustawy o dojazdach — i o wyniku tych rokowań ma zdać sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi.

Otóż Wydział krajowy ułożył obszerny a wybornie opracowany memoryał (ref. p. dr. Wacław Niedzielski), z którego ważniejsze ustępy w streszczeniu podaję, a nie wątpię, że sprawa ta zajmie i szersze grono czytelników.

Memoryał rozpoczyna się *genezą* ustawy o dojazdach kolejowych, albowiem inicyatywa, z której i okoliczności, wśród których ustawa ta przyszła do skutku, rzucają dostateczne światło na cel, treść i ducha tej ustawy. Rząd, któremu w swoim czasie zależało na urzeczywistnieniu projektu budowy gal. kolei transwersalnej, wezwał nie tylko reprezentacyę kraju do ofiar na rzecz tej kolei, lecz wyraził także w krótkiej drodze życzenie, ażeby Sejm uchwalił projekt ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, celem zabezpieczenia budowy dróg dojazdowych do stacyi pomienionej kolei. To się rzeczywiście stało, a to na wniosek p. Jaworskiego i 24 towarzyszy w roku 1880 — i komisya drogowa otrzymała w „krótkiej drodze“ ze strony rządu projekt ustawy — ta jednak po zbadaniu rzeczy przyszła do przekonania, że udzielony jej projekt nie odpowiada odrębnym potrzebom komunikacyjnym i ustrojowi autonomicznemu naszego kraju, i z tego powodu wymaga uzupełnienia, a mianowicie: a) co do ściślego określenia pojęcia dojazdu kolejowego; b) co do rozszerzenia ingerencyi autonomicznej w uznaniu potrzeby budowy, przełożenia lub rekonstrukcyi dojazdu. Podług § 1 projektu rządowego miały być dojazdami kolejowemi drogi publiczne, łączące dworce i stacye kolejowe z najbliższemi drogami rządowemi, krajowemi lub powiatowemi.

Takie pojęcie dojazdu kolejowego mogło odpowiadać stosunkom innych krajów austryackich, w których dzięki pieczołowitości poprzednich rządów, sieć dróg bitych rozwinęła się należycie, ale nie odpowiadało potrzebom kraju, który w tym względzie doznawał niemal przez wiek cały wielkiego zaniedbania ze strony władz rządowych i w którym z nastaniem ery autonomicznej cały ciężar stworzenia nowych niezbędnych komunikacyj spadł prawie wyłącznie na fundusz krajowy i fundusze powiatowe. Na poparcie powyższych słów dość przytoczyć, że od r. 1866 do końca r. 1885 wydano z funduszu krajowego na rzecz dróg autonomicznych w łącznej sumie złr. 14,421.645, a po potrąceniu dochodów z myt krajowych i innych 3,138.317 złr., wydatki przedstawiają się w poważnej sumie 11 283.328 złr. Suma wydana przez powiaty w tym okresie na budowę nowych dróg, nie da się oznaczyć dokładnie, biorąc jednak za podstawę normę subwencyonowania dróg przez powiaty budowanych w średniej wysokości 25% kosztów ogólnych i bacząc, iż na ten cel wydano z funduszu krajowego sumę 1,398.846 złr., przypadnie na fundusze miejscowe około 4,195.040 złr. — a że w r. 1886—1887 przyzwolił sejm na rzecz dróg 1,766.009 złr., to razem wynosi **20,382.694** złr. A więc kolosalne ofiary poniósł i ponosi kraj, a to wszystko dla tego, że przez poprzednie rządy traktowany był prawdziwie po macoszemu. Lecz pomimo największych wysileń kraju i powiatów, potrzeba jeszcze lat kilkudziesięciu, ażeby kraj nasz pokrył się dostateczną siecią dróg bitych, a brak dostatecznej sieci tem bardziej uczuwać się daje, że w Galicyi osobliwie wschodniej, znajdują się miasta i miasteczka w pobliżu stacyi kolejowych położone, które pomimo tego, że jako miejsca targów dla całej okolicy stanowią na rynkach swych główne ogniska okolicznego ruchu handlowego, pozbawione są odpowiedniego połączenia z najbliższemi dworcami i stacyami kolei żelaznej, gdyż drogi gminne lub miejscowe z powodu gruntu bądź bagnistego i moczarowatego, bądź też iłowatego, przez znaczną część roku są nie do przebycia. Z tych wszystkich względów sejmowa komisya drogowa uznała zawartą w projekcie rządowym definicyę dojazdu kolejowego za niedostateczną i uzupełniła ją proponując, ażeby za dojazdy kolejowe używane były drogi łączące dworce i stacye kolejowe z najbliższemi drogami państwowemi, krajowemi i powiatowemi, jako też z najbliższemi miastami lub miasteczkami. (C. d. n.)

W imię słuszności.

Przy najstaranniejszej uwadze, nie zawsze można się ustrzedz przed „dyabełkiem redakcyjnym“, który nieraz nieprzyjemne płata figle. Tylko przez przeoczenie przepuściliśmy w N. 118 naszego pisma korespondencyę wiedeńską z najniesłuszniejszym zarzutem przeciwko przewodniczącemu komisyi przemysłowej w austryackiej Izbie poselskiej, posłowi Hausnerowi. — Do pisma, które szanowny poseł z tego powodu nam przesłał, a które poniżej zamieszczamy, dodać musimy — iż stanowczo nie solidaryzujemy się z ustępem korespondencyi, iż „pan przewodniczący jest autonomistą o tyle tylko, o ile autonomia nie zdaje mu się być przeszkodą dla mrzonek jego o jak najrychlejszem uszczęśliwieniu robotników rolniczych“. Nie solidaryzujemy się z tem, ponieważ po pierwsze szczerze autonomiczne przekonania posła Hausnera nie mogą najmniejszej podlegać wątpliwości — a powtóre, wręcz dążeniom pisma naszego jest przeciwne szydzenie z „mrzonek o uszczęśliwieniu robotników“. Powtarzamy: tylko przez przeoczenie mogły się te ustępy korespondencyi w piśmie naszem znaleźć.

Oto list posła Hausnera:

Szanowna Redakcyo!

W 118 numerze *Nowej Reformy* z 25 maja, znajduje się w korespondencyi z Wiednia, omawiającej rozprawę Wydziału przemysłowego o zmianie paragrafu 3 ustawy, o zabezpieczeniu robotników w razie choroby, poczynionej przez Izbę panów, następujący ustęp:

„Miał wprawdzie przewodniczący prawo przy równości głosów dyrymować na rzecz wniosku sprawozdawcy, ale ten pan przewodniczący o tyle tylko jest autonomistą“ i t. d.

Kto choć pobieżnie zna regulamina i zwyczaje parlamentarne, musi odkryć nieprawdę wyż przytoczonego doniesienia, gdyby bowiem rzeczywiście była równość głosów, ja nie tylko powinien-bym, ale musiał-bym dyrymować, inaczej nie byłoby uchwały.

Rzecz istotnie miała się następująco: Imienne głosowanie nad § 3 ustawy, zdawało się wykazywać na chwilkę równość głosów: 10 za, 10 przeciw. W tej samej chwili jednak zwrócono moją uwagę, że poseł Pernerstorfer, który dopiero co był wstąpił do Wydziału (zamiast Strachego) i którego nazwisko nie było jeszcze umieszczone w spisie członków, jest obecnym i głosuje przeciw wnioskowi. Było tedy 11 głosów przeciw, a 10 za. O dyrymowaniu więc mowy być nie mogło.

Na inne niesmaczne uwagi korespondenta o moich „mrzonkach o uszczęśliwieniu robotników“ i o tem, że owo „uszczęśliwienie“ dla Galicyi jest „niepotrzebne, a nawet niebezpieczne“, nie odpowiadam, zostawiając je ocenieniu roztropnego czytelnika.

Otton Hausner,
przewodniczący Wydziału przemysłowego.
Wiedeń, 26 maja 1887.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 26 maja.*

(=) Zapowiedzieliśmy przed kilkoma dniami coś w rodzaju statystyki stronnictw niemieckich w Izbie poselskiej, o której naprzód już powiedzieliśmy, że jest to ciekawa pstrokacizna. Aż do roku 1879 były w Izbie dwa stronnictwa niemieckie, jedno tak zwane „wiernokonstytucyjne“ mające zarazem większość w Izbie, drugie konserwatywne, stosunkowo bardzo nieliczne, spływające w klubie prawnopolitycznym hr. Hohenwarta. Schönerer i Kronawetter były to jednostki nie wchodzące w rachubę. Od roku 1879 przybyła nowa frakcya Niemców, która jednak na zewnątrz nie występuje jako niemiecka; jest nią arystokracya niemiecka z Czech, należąca do klubu czeskiego; tej przeto frakcyi za niemiecką uważać nie będziemy. Niebawem atoli rozpoczął się rozkład, a to na prawicy, gdzie z klubu Hohenwarta wystąpili Liechtensteinowie z swoją adhezyą a niezadługo znów Lienbacher z drugim jeszcze członkiem wystąpił z klubu Liechtensteinów i począł chodzić własnemi torami. Prawie jednocześnie powstał na lewicy klub Coroniniego, który Niemców z innemi narodowościami liczył w swem gronie; nieco później powstała fermentacya w łonie niemieckiej zjednoczonej lewicy. Nowe wybory w roku 1885 sprowadziły rozłam lewicy i zarazem wprowadziły wiele jednostek osłabiających lewicę, choć razem z nią na jednych ławach zasiadają. Rozbił się także klub Coroniniego, bo dzisiejszy nie jest już tem, czem był. Niedawno zaś rozbił się jeden odłam lewicy, klub Niemców-narodowców, z którego dwa utworzyły się kluby. I oto przedstawiają się teraz stronnictwa i odcienia niemieckie, jak następuje:

1) Klub niemiecko-austryacki z Herbstem, Chlumeckym, Koppem, Maggiem, Plenerem, Scharschmidem, Sturmem i Tomaszczukiem na czele, liczy 84 członków, jeżeli p. Tomaszczuka za Niemca uważać można;

2) Klub niemiecki pod przewodnictwem Heilsberga, Knotza i Weitlofa liczy 28 członków;

3) „Zjednoczenie niemiecko-narodowe“ pod przewodnictwem Steinwendera i Bareuthera, składa się z 16 członków (antysemici);

4) „Związek Niemców-narodowców“, składający się z 5 członków pod wodzą Schönerera (antysemici);

5) Klub środka pod przewodnictwem księcia Liechtensteina i hr. Brandisa, liczy dziewiętnastu członków;

6) W klubie liberalnego środka, któremu przewodniczą hr. Coronini, hr. Dubsky i p. Kowalski, a który liczy 11 członków, zasiada 6 Niemców;

7) W klubie prawego środka z hr. Hohenwartem, p. Klaicem i bar. Giovanellim na czele, liczącym 36 członków, znajduje się dziesięciu Niemców;

8) Do „dzikich“ należą: hr. Berchthold, hr. Fürstenberg, bar. Gödel-Lannoy, ks. Schwarzenberg, hr. Vetter i hr. Zierotin, tj. 6 Niemców-konserwatystów bez wydatnej barwy niemieckiej; dalej Lienbacher, Niemiec-konserwatysta z barwą wydatną; następnie bar. Sochor, Niemiec bez barwy politycznej i narodowej; hr. Goess i Leon, Niemcy-liberały bez barwy narodowej; Heinrich, Niemiec-liberał, przeciwnik Niemców czeskich; Kreuzig i Kronawetter, kołtuni wiedeńscy; Lueger i Pattai, zbliżeni do kołtunów, ale antysemici; wszystkich dzikich Niemców razem piętnastu.

Ogółem tedy jest 183 Niemców, nie licząc Niemców w klubie czeskim.

Rozporządzenia wykonawcze o taryfie cłowej.

Taryfa cłowa, ogłoszona już, jak wiadomo, w dzienniku ustaw państwa zacznie obowiązywać od 1 czerwca. Dlatego też ministerstwo skarbu i handlu w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem wydały już rozporządzenia wykonawcze, szczegółowe do każdego działu taryfy cłowej.

Najważniejsze z nich i ogłoszone na czele jest rozporządzenie o postępowaniu cłowem z olejami mineralnemi.

Rozporządzenie to zwraca uwagę podwładnych władz cłowych na tę okoliczność, iż taryfa cłowa pominąwszy uprzywilejowane rumuńskie oleje mineralne, rozróżnia trzy kategorye takich olejów a mianowicie:

1. Liczba taryfy 119 surowe lub niedające się użyć do oświetlenia bez poprzedniego z destylacyą połączonego rafinowania lub oczyszczenia:

a) ciężkie, których gęstość przy 12° R. większą jest od 830 stopni (tysięcznych gęstości wody czystej) 2 złr. w złocie od 100 kilo;

b) lekkie, o gęstości równej 830 st. lub niższej — 2·40 złr.

2. Liczba taryfy 120, surowe, dające się użyć do oświetlenia bez poprzedniego z destylacyą połączonego rafinowania lub oczyszczania — 10 złr.

3. Liczba taryfy 121, rafinowane lub w połowie rafinowane:

a) ciężkie, których gęstość większą jest niż 880 st., ciemne, oraz odpadki z destylacyi lub oczyszczania — 3 złr.;

b) ciężkie, których gęstość większą jest niż 880 st., żółte, lub różowawo-żółte, dalej smarowidła, nawet pomięszane z tłuszczami zwierzęcemi lub roślinnemi — 5 złr.;

c) lekkie, o gęstości równej 880 stop. lub poniżej — 10 złr.

Co do olejów mineralnych, wymienionych pod l. taryfy 119 i 120 pisze rozporządzenie, jak następuje:

Cechą charakterystyczną olejów mineralnych z pod l. taryfy 119 jest z reguły barwa ciemna i nieprzeźroczystość, czem zwykle różnią się od olejów z pod l. taryfy 120, dalej silny zapach bitumiczny i relatywnie mała waga specyficzna, nieprzewyższająca 850 stopni, czem znowu różnią się od olejów z pod l. taryfy 121 *a*).

Jednakowoż sama barwa nie może być rozstrzygającą przy rozpoznawaniu, czy się ma do czynienia z olejem z pod l. taryfowej 119, bo trafiają się specyficznie lekkie oleje tej kategoryi, które mają barwę żółtawą, różowawo-żółtą i t. p.

Za niewzruszoną zasadę należy więc uważać to, że podług liczby taryfowej 119, tylko takie oleje mineralne mogą być oclone, które aby się stać przydatnemi do oświetlenia, muszą pierw być poddane oczyszczeniu, połączonemu z dystylacyą. Jeżeli dotyczący urząd cłowy ma w tej mierze jakiekolwiek wątpliwości i jeżeli mu się zdaje, iż olej mógłby być użyty do oświetlenia bez dystylacyi, wówczas należy przesyłkę tego oleju zatrzymać, albo też przepuścić, jednak zabezpieczywszy pierw opłatę według l. taryfowej 120 aż do otrzymania opinii fachowej.

Z przesyłek takich wątpliwość budzących olejów należy wziąć dwie próbki po dwa litry każda, opieczętowane pieczęcią urzędową i prywatną.

Jednę z tych próbek zatrzymać należy w urzędzie, drugą odesłać do władzy wyższej dla zbadania w chemicznej stacyi doświadczalnej w Wiedniu.

Naczyń na te próbki i taksę za rozbiór chemiczny ma obowiązek dostarczyć strona, dysponująca olejem. Ona opłacić ma także koszta przesyłki.

Chemiczna stacya doświadczalna w Wiedniu obowiązana jest zrobić przedewszystkiem próbę w tym kierunku, czy olej bądź w tym stanie, w jakim go dostarczono, bądź po oczyszczeniu zimnym sposobem tj. bez dystylacyi pali się w lampach bez kopcącego płomienia, czy też nie. — Jeżeli olej taki pali się bez kopcącego płomienia, wówczas należy się cło podług taksy taryfowej 120, a strona dotycząca podlega śledztwu i karze.

Przy ekspedycyi olejów mineralnych, należących p. l. taryfową 119, do rafineryi, urząd cłowy obowiązany jest cały towar opieczętować z wyjątkiem wtedy, kiedy ekspedycya cłowa odbywa się w samej rafineryi.

Jeżeli inne osoby a nie rafinerzy sprowadzają olej, podpadający pod l. taryfową 119, wówczas obowiązane są wykazać sposób użycia.

Władze cłowe obowiązane są nadejście każdego transportu do rafineryi urzędownie skonstatować i zwracać uwagę na to, aby cały towar, sprowadzony z zagranicy był poddany procesowi dystylacyi. W tym celu złożenie każdego transportu w rezerwoarach należy mieć na oku i uważać na urządzenia w fabryce i na połączenie poszczególnych części między sobą.

Żadnej rafineryi nie wolno odstępować oleju mineralnego, oclonego podług liczby taryfowej 119, w stanie nierafinowanym, jakiejś drugiej rafineryi, ani też wysyłać za granicę. W razie takiego odsprzedawania władze skarbowe jednej rafineryi powinny uwiadomić o tem władzę drugiej rafineryi.

Gdyby organa nadzorcze władzy skarbowej dostrzegły, że część sprowadzonych olejów mineralnych, podlegających rafinowaniu, została bez destylacyi usuniętą, wówczas bezzwłocznie należy rozpocząć postępowanie o defraudacyę opłaty cłowej.

W razie potrzeby za porozumieniem się z rządem węgierskim będą wydane dalsze przepisy kontrolne przeciw obejściu powyższych przepisów cłowych co do olejów mineralnych.

W dalszych ustępach tego rozporządzenia jest mowa o areometrach dla badania gęstości olejów i różne dalsze wskazówki.

Rozporządzenie to nie odnosi się do faworyzowanego jeszcze ciągle rumuńskiego oleju mineralnego, bo do niego odnosi się osobne rozporządzenie.

Powyższe rozporządzenie o zagranicznych olejach mineralnych okazuje niewątpliwie wyraźną dążność do ochronienia skarbu od defraudacyi. Podczas rokowań z Węgrami o pozycye taryfowe, odnoszące się do nafty oraz na ankietach rzeczoznawców Węgrzy nie tylko długo sprzeciwiali się podniesieniu cła zagranicznego, ale najwięcej wszelkiej zmianie dotychczasowych przepisów cłowych wykonawczych, twierdząc uporczywie, iż niema sposobu rozróżnienia surowca od zabarwionego fabrykatu. Niniejsze rozporządzenie daje bliższe wskazówki, po których urzęda cłowe i skarbowe mogą rozpoznawać surowiec od fabrykatu, a w razie wątpliwości polecają rzecz podejrzaną oddać do zbadania stacyi doświadczalnej. W dodatku zapowiedziano dalsze wyjaśniające rozporządzenia. Jestto więc bezwątpienia wielkiem zwycięztwem ministerstwa austryackiego nad węgierskiem, rzetelności nad defraudacyą.

Przemysł rodzimy powita to rozporządzenie z zadowoleniem w przekonaniu, że defraudacye cłowe przestaną mu niweczyć warunki bytu i rozwoju.

Ukaz carski.

Z powodu niezmiernej doniosłości dla mieszkańców Galicyi, ks. Poznańskiego i Prus zachodnich najnowszego ukazu, podajemy akt ten w dosłownem brzmieniu:

Od roku 1864 wydanym został cały szereg przepisów prawodawczych, skierowanych ku wzmocnieniu na zachodnich kresach carstwa rosyjskiej własności ziemskiej i ku zbliżeniu ich z pozostałemi częściami państwa. Obecnie uznaliśmy za zbawienne, odpowiednio do rzeczonych przepisów i jako ich dalsze rozwinięcie, ustanowić czasowo specyalne przepisy w kwestyi nabywania przez cudzoziemców na własność, czasowego władania i użytkowania z nieruchomości w niektórych guberniach zachodniego pasu Rosyi.

Wskutek tego, zgodnie z orzeczeniem komitetu ministrów, rozkazujemy:

1) W dziesięciu guberniach Król. Polskiego, w gub.: besarabskiej, wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, liflandzkiej, mińskiej i podolskiej poddani zagraniczni nie mogą odtąd nabywać jakiemikolwiekbądź sposobami ani na jakichkolwiekbądź zasadach, prawami ogólnemi i miejscowemi przyznanych, po za portowemi i innemi osiadłościami miejskiemi, (oprócz wypadków, wskazanych w art. 3 niniejszego ukazu): prawa własności do majątków nieruchomych, jak również oddzielnego od prawa własności w ogóle władania i użytkowania z majątków nieruchomych, w szczególności zaś wypływającego z umowy najmu lub dzierżawy.

Uwaga 1. W guberniach Królestwa polskiego poddanym zagranicznym wzbrania się także zarządzać majątkami nieruchomemi, położonemi po za obrębem osiadłości miejskich, w charakterze pełnomocników lub rządców (administratorów).

Uwaga 2. Ustanowione w artykule pierwszym ograniczenie prawa poddanych zagranicznych do władania i korzystania z majątków nieruchomych, położonych po za granicami portowych i innych osiadłości miejskich, nie obejmuje wypadków wynajmu przez nich domów, lokalów i mieszkań letnich w celu czasowego z nich korzystania i przemieszkiwania w nich.

2) W miejscowościach, wyliczonych w artykule pierwszym niniejszego ukazu, poddani zagraniczni mogą zabezpieczać swe uprzywilejowane prawo wierzytelności, wypływających ze zobowiązań pożyczkowych przez przyjęcie w zastaw majątku nieruchomego, ale tego rodzaju zabezpieczenia i w ogóle wszelkie poszukiwania pretensyj nie mogą dla cudzoziemców pociągnąć za sobą ani nabycia takiego majątku na własność, ani objęcia go w faktyczne posiadanie, ani użytkowania z niego (ust. sąd. Ces. Aleksandra II. ust. postęp. cyw. art. 1063, 1064, 1129, 1171, 1173, 1175, 1209; praw. cyw. gub. Król. pol. art. 2071, 2072, 2085—2091; zbiór praw miejs. gub. ostz. pr. cyw. art. 1336, 1412 i 1457).

3) Co do praw cudzoziemców do dziedziczenia majątków nieruchomych, leżących po za granicami portów i innych miast, obowiązują w wyliczonych w art. 1 miejscowościach następujące ograniczenia:

a) dziedziczenie według prawa w prostej linii zstępnej i między małżonkami majątku, pozostałego po poddanym zagranicznym, może mieć miejsce na zasadach ogólnych, jeżeli sukcesor osiedlił się w Rosyi przed wydaniem niniejszego ukazu;

b) we wszystkich innych wypadkach dziedziczenia według prawa, jak również w razie spadku testamentowego, poddany zagraniczny obowiązany jest w przeciągu trzech lat od chwili nabycia praw do majątku, sprzedać ego poddanemu rosyjskiemu;

c) w razie niespełnienia oznaczonego w p. *b* przepisu, majątek, z rozporządzenia władzy gubernialnej, zostaje wzięty w sekwestr i sprzedaje się przez licytacyę publiczną we właściwym rządzie gubernialnym, a otrzymana ze sprzedaży suma, po potrąceniu kosztów sekwestru i sprzedaży, wydaną zostanie sukcesorowi.

4) Moc obowiązująca postanowień ograniczających, wskazanych w pp. *b* i *c* poprzedzającego artykułu, rozciąga się też do wypadków nabycia przez cudzoziemców praw własności do majątków nieruchomych na mocy aktów, sporządzonych przed wydaniem niniejszego ukazu, jeżeli wspomniane wyżej osoby nie weszły jeszcze w faktyczne posiadanie tych majątków.

5) Umowy i akty, sporządzone w ustanowionym porządku na oznaczony przeciąg czasu, na mocy których poddani zagraniczni w miejscowościach, wyliczonych w art. 1, uzyskali przed ogłoszeniem niniejszego ukazu prawo władania lub użytkowania z majątków nieruchomych, po za obrębem portowych i innych osiadłości miejskich, nie mogą być po upływie wskazanych w nich terminów ani odnawiane, ani też prolongowane (z wyjątkiem umów, oznaczonych w uwadze 2 do art. 1 i w art. 2 niniejszego ukazu).

6) Moc obowiązująca poprzedzających artykułów rozciąga się w równym stopniu do Towarzystw, stowarzyszeń handlowych i przemysłowych i spółek, utworzonych na zasadzie praw zagranicznych, nawet i tych, które otrzymały zezwolenie na rozwinięcie swej działalności w Rosyi.

7) Wszelkiego rodzaju umowy, zawarte w celu przekroczenia lub obejścia niniejszego ukazu, są nieważne.

8) Jeśli wzmiankowana w poprzedzającym artykule 7) umowa zostanie wykrytą przez miejscową władzę główną lub gubernialną, w takim razie, po uprzedniem zasięgnięciu koniecznych wiadomości, które oznaczonym władzom są obowiązane natychmiast dostarczać zarówno instytucye sądowe jak i wszystkie instytucye rządowe i urzędnicy, generał-gubernator, albo gubernator za pośrednictwem posiadających szczególne w tym celu pełnomocnictwa urzędników (w guberniach Królestwa Polskiego przez prokuratoryę, a w guberniach liflandzkiej i kurlandzkiej przez pomocników prokuratora gubernialnego) wytaczają we właściwym sądzie akcyę o unieważnienie zawartej umowy lub sporządzonego aktu. Sprawy te toczą się w porządku dla spraw zarządów skarbowych ustanowionym.

Senat rządzący w celu spełnienia niniejszego ukazu, wyda właściwe rozporządzenie.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

Aleksander.

w Gatczynie 14 marca 1887 r.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 26 maja.

(††) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu po kilku interpelacyach przystąpiła Izba do dalszego toku rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, mianowicie do wysłuchania mowy p. Zuckra, który przemawiał jako mowca generalny większości.

Mowca ten polemizował przedewszystkiem z wywodami p. Bareuthera, wypowiedzianemi na południowem posiedzeniu o sądownictwie w Czechach, przyczem wypowiedział przekonanie, że spór czesko-niemiecki nie da się załatwić w Radzie państwa, że rozstrzygnięcie jego należy do Sejmu w Pradze. Dalej dowodził, iż ministerstwo miało zupełną kompetencyę do wydania znanych rozporządzeń językowych w sądownictwie, wreszcie wykazywał, że to rozporządzenie jest nie tylko w ustawach uzasadnionem i prawidłowo ogłoszonem, ale stósownem i pożytecznem. Mowę tę przyjęła prawica rzęsistemi oklaskami.

P. Sturm zabrawszy głos do faktycznego sprostowania oświadczył, że niesłusznym jest zarzut ministra sprawiedliwości, jakoby on fałszywie

przytoczył jego słowa o udziale w parlamencie frankfurckim w r. 1848. Na poparcie swej obrony przytoczył kilka ustępów z dotyczących protokółów sejmowych.

P. Lienbacher, jako sprawozdawca, przemawiał za zaprowadzeniem sądów ławniczych gminnych, aby w nich kształcili się kandydaci na członków sądu przysięgłych, zwłaszcza, iż w takich sądach gminnych mogą wiele nauczyć się ci, którzy kiedyś mogą być wójtami i z obowiązku swego zajmować się również judykaturą. Następnie wstawiał się również za lepszem uposażeniem auskultantów.

Poczem przyjęto pozycyę o zarządzie centralnym.

W dyskusyi nad następnemi pozycyami wypróżniała się Izba tak dalece, że w jednej chwili po dokładnem obliczeniu, znalazło się zaledwie 27 posłów. Do niektórych ustępów było zapisanych do głosu wielu mowców, ale skoro uchwalono zamknięcie dyskusyi, wykreślali się wszyscy, aby tylko przyspieszyć narady. Jeden tylko p. młodoczeski Vassaty uparł się mówić, przez to przeciągło się posiedzenie do północy tak dalece, że przy naznaczaniu następnego posiedzenia, posłowie wśród wesołości robili uwagę prezydentowi, iż nie należy mówić jutro lecz raczej dzisiaj.

Na dzisiejszem południowem posiedzeniu rozdano kilka sprawozdań komisyjnych, a między temi sprawozdanie z wniosku rządowego o dostarczaniu urzędników fachowych dla projektowania i kierowania robót przy obudowywaniu dzikich potoków górskich.

Po kilku interpelacyach, przystąpiono do dalszego toku rozprawy przerwanej, mianowicie do pozycyi o zakładach karnych.

Ze strony przeciwnej zapisało się do rozprawy nad tą pozycyą posłów pięciu, ze strony większości ani jeden. Ale i z zapisanych przemawiali tylko dwaj pp. Heilsberg i Kreuzig. Obaj podnosili znane zarzuty co do konkurencyi i szkody, jaką wyrządzają zakłady karne swemi wyrobami stanowi przemysłowemu.

Na te zarzuty i rozmaite uwagi i rady odpowiedział br. Prażak, a po nim komisarz rządowy Pichs, wyjaśniając, że ministerstwo zarządziło już zmiany dotychczasowego urządzenia w tej mierze, że natomiast zakazało zatrudniać więźniów pracą przedewszystkiem na rzecz samych zakładów karnych, że skutkiem tego wprowadzono w wielu miejscach utrzymanie całe we własnym zarządzie, a nawet piekarnie na własną potrzebę, przez co zatrudniono wielu więźniów i wiele z wydatków zaoszczędzono.

Po tych wyjaśnieniach przyjęto tak tę pozycyę, jak i następną o nowych zakładach karnych, przez co ukończono rozprawę nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

W dalszym toku posiedzenia uchwalono po części bez rozpraw dalsze rozdziały budżetu aż do końca, — a następnie i samą ustawę skarbową.

Ogólna suma wydatków w tej ustawie obliczona jest na 535,922,196 złr.

Następne, a zarazem ostatnie posiedzenie jutro dla uchwalenia budżetu i ustawy skarbowej w trzeciem czytaniu, oraz dla załatwienia kilku pomniejszych projektów do ustaw, które już są gotowe.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 maja.

Teodor Bielecki z Doliny oskarżony o agitacye moskiewskie i zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej a to przez szerzenie wzgardy i nienawiści ku jednolitemu związkowi państwa, skazany został na pięć miesięcy więzienia.

Wiedeński *Tagblatt* opisuje wielkie wrażenie jakie wywarł na Kole polskiem ostatni ukaz carski, zabraniający cudzoziemcom nabywania i odziedziczania dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi. W samej izbie poselskiej zasiadają posłowie polscy ciężko dotknięci tym ukazem. Wszystkie bogatsze rodziny polskie, tysiące tysięcy osób, zamieszkałych w Galicyi i w Poznańskiem, dozna niesłychanych szkód wskutek tego najnowszego ukazu carskiego. Lecz nie tylko rodziny polskiej narodowości ciężko zostały pokrzywdzone. Tak na przykład namiestnik Alzacyi i Lotaryngii ks. Hohenlohe posiada dobra w Królestwie. Kwestya więc ta ma międzynarodowy charakter. Z Galicyi nadeszło, według *Tagblattu*, więcej niż trzysta depesz do Koła polskiego, świadczących o niesłychanem zaniepokojeniu w kraju. Naród polski domaga się energicznego wystąpienia swoich przedstawicieli, piszą w tych depeszach, i oczekuje pomocy od Anstryi. W obec tego wezwania Koło polskie radzi, co ma czynić. Onegdaj miało być posiedzenie Koła, na którem miano obradować nad potrzebą wniesienia interpelacyi do rządu. Podczas onegdajszego posiedzenia posłowie Izby polscy prywatnie konferowali z hr. Taaffem.

Demokraci niemieccy w wiedeńskiej Izbie poselskiej powzięli zamiar — jak donosi *Kuryer Lwowski* — wnieść interpelacyę do ministra sprawiedliwości z powodu oszustwa, którego ofiarą padli włościanie przy parcelacyi dóbr tabularnych Rozdziele górne w Bocheńskiem, lecz nie mogli zebrać 15 podpisów, inni bowiem posłowie niemieccy oświadczyli, że z wszelką gotowością podpiszą interpelacyę, jeżeli ją wniesie przynajmniej jeden prawdziwy polski reprezentant ludu, choćby nawet z narażeniem się na wykluczenie z Koła polskiego. A nie znalazł się ani jeden. W Kole polskiem, jaskrawa krzywda, o pomstę do nieba wołająca, mimo poruszenia jej w dziennikarstwie polskiem, a w Kole przez posłów Orzechowskiego i Hompescha, została skazana na zamilczenie.

N. All. Ztg. energicznie odpiera oskarzenie *Pester Lloyda*, jakoby w artykułach o okupacyi Bośnii i Hercegowiny chciała oczernić politykę austryacką. Zmyśloną złośliwością, według kanclerskiego organu, jest insynuacya, jakoby *N. All. Ztg.* pragnęła usprawiedliwić politykę niemiecką przed sądem Katkowa. Sposób, w jaki Katkow broni interesów Rosyi, bądź-co-bądź łatwiej da się usprawiedliwić, aniżeli obrona Falka polityki węgierskiej. W każdym razie Falka nie można uważać za przyjaciela Niemiec. W dalszym ciągu zaprzecza *N. All. Ztg.*, jakoby Europa dała mandat do okupacyi Bośnii. Wniosek postawiony przez Anglię po prostu został przyjęty. W taki sposób wyraża się organ urzędowy sprzymierzonego mocarstwa!

Tymczasem *Fremdenblatt* polemizuje z *Dniew. Warsz.* w obronie austro-niemieckiego sojuszu, który ma być rękojmią utrzymania *status quo*, zarówno w okupowanych prowincyach, jak we wszystkich innych częściach monarchii austro-węgierskiej. Zasada ta była wypowiedzianą w berlińskiej korespondencyi *Fremdenblattu*. Wkrótce po tej korespondencyi, która, jak powiada *Fremdenbatt* — była bardzo nie na rękę *Dniew. Warsz.*, psując mu systematyczną jego robotę podszczuwania obu tych mocarstw przeciw sobie; — zamieścił on korespondencyę z Wiednia, podającą w wątpliwość pochodzenie rzeczonych enuncyacyj korespondenta berlińskiego. Owoż na odparcie tej insynuacyi *Dniew. Warsz.* i połączonych z nią konkluzyj dalszych, przytacza organ hr. Kalnoky'ego, że *N. All. Ztg.*, a za nią cała prasa niemiecka przedrukowały w mowie będącą korespondencyę berlińską *Fremdenblattu* bez jednego słowa komentarzy, czem oczywiście aprobowano prawdziwość tego komunikatu.

W dalszym ciągu zapewnia *Fremdenblatt*, że na tem ucina dalszą polemikę z tem pismem rosyjskiem, i niech ono sobie kontynuuje dzieło podjudzania, jeśli mu to szczególniejszą satysfakcyę sprawia; lecz we Wiedniu nie sprawi tem żadnego wrażenia. Na zakończenie wyraża wiedeński półurzędowiec niemałe zdziwienie, jakim sposobem *Dniewnik Warszawski*, stojący, jak wiadomo, w bliskich stosunkach ze sferami rządowemi — co nawet świeżo *Nordd. Allg. Ztg.* skonstatowała — odważa się używać w swej polemice i wycieczkach przeciw *Fremdenblattowi* takiej mowy karczemnej. *(pöbelhafte Sprache)*.

Po nieudanych usiłowaniach, jakie Freycinet, Floquet i Duclerc czynili w celu utworzenia gabinetu, podjął się tej misyi prezes komisyi budżetowej Rouvier. Członkami nowego ministeryum mają zostać z dotychczasowych ministrów: Flourens, Lockroy, Granet, a tekę wojny ma objąć gen. Saussier. Ta ostatnia nominacya oburzyłaby naturalnie całą nieprzejednaną prasę, która ani słyszeć nie chce o ustąpieniu gen. Boulangera. Dzienniki umiarkowane z małemi wyjątkami nie występują w jego obronie, a *Jour. des Debats* w szeregu artykułów krytykuje jego działalność w bezwzględny i tendencyjny sposób.

We środę popołudniu odkryła policya belgijska rozgałęziony spisek. Spiskowi zamierzali rozrzucić we czwartek wieczorem w 60 różnych punktach bomby dynamitowe. W ten sposób zamierzano zburzyć między innemi całe miasto La Louvière. Sprzysiężenie zostało odkrytem wskutek uwięzienia dwóch anarchistów francuskich. Z listów, jakie przy tej sposobności znaleziono, pokazuje się, że wszystkie zamachy dynamitowe w Belgii nastąpiły za sprawą paryskiego komitetu anarchistów.

Komitet robotniczy, kierujący z Brukseli rozruchami w całym kraju, wystosował do gabinetu pismo, w którem żąda stanowczego przyrzeczenia, iż rząd rozwiąże Izbę i zwoła konstytuantę wybraną przez powszechne głosowanie. — Komitet obiecuje rządowi, że robotnicy uspokoją się natychmiast, jeżeli otrzymają to przyrzeczenie; jeżeli zaś gabinet nie da odpowiedzi do drugiego dnia Zielonych Świąt, robotnicy użyją przemocy.

W pobliżu Leodyum wojsko uciera się bezustannie z robotnikami. W całym kraju panuje popłoch i trwoga. Mieszkańcy zamyślają o tworzeniu związków dla własnej obrony. Prokuratorya zakazała sprzedaży broni w całym kraju.

Dzienniki włoskie, mówiąc o allokucyi papieża, poprzestają na ogólnikowych zwrotach. *Opinione* żałuje, że papież nie wyraził się jaśniej; półurzędowy ten organ twierdzi, że cała opinia publiczna uważa włoską ustawę gwarancyjną za zupełnie wystarczającą do zapewnienia papieżowi zupełnej i rzeczywistej wolności, której on w swej mowie żąda. Jeżeli papież temu przeczy, powinien wypowiedzieć swe żądania otwarcie bez dwuznaczników i wybiegów. Dopóki tego nie uczyni, rozbieranie tej sprawy nie przyniosłoby pożytku. Udział stronnictwa klerykalnego w życiu publicznem wyszłoby w każdym razie państwu włoskiemu na korzyść, i jeżeli papież miał to na myśli, zupełnie słusznem było jego twierdzenie iż zgoda z Watykanem odpowiada interesom Włoch.

Bardzo popularny między ludnością rzymską *Capitan Fracassa* uważa pogodzenie się z papieżem za pożyteczne pod warunkiem, że kurya rzymska, stanąwszy na gruncie prawnym, będzie broniła we Włoszech interesów kościoła tak jak w innych państwach. Dziennik ten obawia się jednak, żeby papież, korzystając z okoliczności, iż przebywa na ziemi włoskiej, nie rościł sobie prawa do opanowania całego umysłowego życia we Włoszech.

Tribuna, organ ministra Crispiego, uważa zgodę z Watykanem za niemożliwą. Włochy nie mogłyby zmienić wewnętrznej polityki i rozszerzyć ustawy gwarancyjnej newet w takim razie, gdyby papież zrzekł się wszelkich pretensyj do panowania nad częścią ziemi włoskiej. Co się zaś tyczy udziału klerykałów w życiu publicznem, to rzeczony dziennik przewiduje zupełną ich porażkę przy pierwszych wyborach do Izby, a porażka ta byłaby według niego śmiertelnym ciosem dla papiestwa.

Między robotnicami, uprawiającemi pola ryżowe, wybuchła w okolicach Bolonii zmowa, która w ciągu kilku dni przybrała znaczne rozmiary. Do miejscowości, w których panuje bezrobocie, wysłano wojsko dla utrzymania porządku.

Czytamy w *Polit. Corr.*: „Okólnik rządu tureckiego sprawił w bułgarskich kołach rządowych bardzo dobre wrażenie. I w tych kołach nie sądzą wprawdzie, żeby nota turecka miała jakiś praktyczny rezultat w sprawie wyboru księcia, mają jednak nadzieję, że wzmocni ona stanowisko dzisiejszego rządu bułgarskiego równie wewnątrz kraju jak i poza jego granicami". Cała prasa bułgarska wyraża się z zadowoleniem o okólniku.

W ogóle ustala się mniemanie, że okólnik świadczy o wyemancypowaniu się Porty zpod wpływów rosyjskich i o zbliżeniu się jej do Anglii. Zawarcie konwencyi w sprawie egipskiej przyczyniło się znacznie do tego zwrotu, zwłaszcza że Anglia zapewniła Turcyi znaczne dochody ze skarbu egipskiego. Nie wiemy dotychczas, jakie przyjęcie znalazła nota turecka w Petersburgu.

Chrześcijanie zasiadający w zgromadzeniu notablów na wyspie Krecie, przedłożyli gubernatorowi wyspy i konsulom państw zagranicznych obszerny memoryał, z którego nabrać można pojęcia o położeniu tamtejszej ludności greckiej. Żąda ona przedewszystkiem, ażeby dochody ze sprzedaży stempli i z ceł przeznaczono na potrzeby miejscowe, gdyż reforma szkolnictwa ludowego i zamierzone roboty publiczne wymagają większych wydatków. Memoryał zawiera oprócz tego żądanie, ażeby zgromadzenie uchwalało ustawy prostą większością głosów, ażeby termin, w którym sułtan zatwierdza ustawy, ograniczono do trzech miesięcy, a wreszcie ażeby wybór deputowanych zależnym był od liczby ludności w każdej gminie wyznaniowej; memoryał kończy się oświadczeniem, że chrześcijanie dopóty nie będą płacić dziesięciny, dopóki rząd nie zwróci miejscowemu skarbowi zalegającej od roku połowy dochodu z ceł.

Kronika.

Kraków, 28 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszły czwartek.

Prezydent dr. Szlachtowski powrócił ze Lwowa, gdzie brał udział w obradach krajowego komitetu przyjęcia arcyksięcia Rudolfa.

Z Wystawy krajowej. W ostatnich dniach przybyły liczne zgłoszenia do grupy 26 tej, z których wymieniamy: Czyński — piernik higieniczny, zakąski do wód mineralnych, biszkopty, albertki z mąki razowej Grahama, grysiki glutenowe, sok malinowy. Ihnatowicz — mydła, kosmetyki, kadzidło, środki farmaceutyczne. Lebenstein — papierki synapismowe à la Rigollot. Stempowski — naczynia aptekarskie z napisami wypalonemi na szkle i porcelanie. Szpital św. Ludwika — plany, sprawozdania i druki. — Zarząd zdrojowy w Rabce — okazy zdrojowe. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie — przybory ratunkowe.

Nową ulicę, w przedłużeniu Szlaku, przecięto w tych dniach przez ogrody realności pomiędzy ulicami Łobzowską i Krowoderską. Robotnicy zajęci są jej uregulowaniem.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś po południu o godzinie wpół do drugiej runął z przeraźliwym łoskotem przy ulicy Zielonej cały świeżo ukończony gzyms drugiego piętra nowo budującego się domu wraz z całem rusztowaniem. Kilku robotników i murarzy zostało ciężko stłuczonych i pokaleczonych. Jeden z murarzy złamał nogę. Chorych odwieziono do szpitala. Na miejsce katastrofy przybył komisarz policyi p. Swolkien. — Ponieważ raportu szczegółowego o wypadku nam jeszcze nie nadesłano, bliższe przeto szczegóły podamy w najbliższym numerze.

W ogrodzie strzeleckim jutro i w poniedziałek odbywać się będą koncerty orkiestry wojskowej 13 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

W ogrodzie krakowskim w oba dni świąt grać będzie muzyka połączonych orkiestr 20 i 57 pułku.

Znaleziono. P. Helena Preis złożyła w policyi zegarek srebrny z łańcuszkiem i medalionem, który znalazła dnia 15 maja na Błoniach — p Józef Beranek urzędnik pocztowy, złożył broszkę złotą z podkową i kamieniem zielonym, którą znalazł dnia 22 maja na plantach a p. Małgorzata Gierasińska, znalazła pewną kwotę pieniężną dnia wczorajszego na linii A—B i właściciel tejże, jest także niewiadomy.

Na uniwersytecie wiedeńskim otrzymali stopnie doktorów wszech nauk lekarskich pp.: Stanisław Kruszyński rodem ze Stryja i Tadeusz Pakosz rodem z Tarnopola.

Nowy Sącz, 26 maja. (*Koresp. N. Ref.*). Doroczne walne zgromadzenie tutejszej ochotniczej straży ogniowej, odbyło się dnia 22 maja. Na zgromadzeniu dokonano wyborów zarządu na rok przyszły. Prezesem Stowarzyszenia wybranym został Karol Dr. Slavik, burmistrz miasta, zastępcą prezesa Wilhelm Winkler, naczelnik urzędu kolejowego. Do wydziału weszli pp.: Cukrowicz Franciszek, Dobrowolski Józef, Meisner, Miller, Olecik, Schmiedehausen, Trybling, Wyszyński i Ziemba. Do sądu honorowego wybrano pp.; Grzyba, Głębockiego Stanisława, Kwolewskiego Bolesława, Łucyana Lipińskiego, Dra Sterkowicza i Stabera Marcusa.

Naczelnikiem oddziału wybrano Franciszka Cukrowicza b. kapitana straży og. och. miasta Krakowa, zastępcą Edmunda Fryhlinga.

Po wyborach udał się oddział straży wraz z swym nowowybranym wydziałem, poprzedzany własną wyborną muzyką przed ratusz, gdzie przy odpowiedniej przemowie burmistrza do oddziału i nowomianowanego naczelnika, odbył się ceremoniał oddania sztandaru w ręce pana Cukrowicza.

Tuszymy nadzieje, że przy nowym zwierzchniku, Towarzystwo to honorowe a tak wielkie usługi bliźnim świadczące w dwójnasób się powiększy i owoce odpowiednie dla miasta wyda.

Dnia 25-go maja zwołanem zostało przez założycieli gimnastycznego Stowarzyszenia „Sokół" zgromadzenie, celem porozumienia się co do stanowczego założenia takiego Stowarzyszenia w N. Sączu odczytano statuta, przyjęto je i uchwalono przedłożenie do zatwierdzenia namiestnictwu, a zarazem dokonano wyboru tymczasowego zarządu.

Prezesem wybrano p. Łucyana Lipińskiego notaryusza, zastępcą Wilchelma Winklera naczelnika urzędu kolej., do wydziału weszli pp.: Franciszek Cukrowicz nacz. straży ogn., Dzikiewicz adj. sądu, B. Jaworski komisarz, J. Jakubowski obywatel, Józef Kmietowicz obywatel, Krokowski dep. notar., Olexy obywatel, Leon Pyszyński naczelnik biura kolejowego, Tańczuk inspektor, Zaremba prof. gimnazyalny. — Tak tedy myśl zawiązku „Sokoła", która już od roku w Sączu powstała, kiełkować na dobre zaczyna, i uda się ludziom dobrej a silnej woli, przełamać zastarzałe przesądy małomiejskie, i obudzić życie towarzyskie, w połączeniu z oczywistą korzyścią dla ducha i ciała tutejszych mieszkańców.

Specyalista w jeździe bicyklem, przybyły do naszego miasta z Wiednia, podobno dla urządzenia publicznej produkcyi swego kunsztu, doprowadzonego do niezwykłej biegłości, odbywał przed paru dniami próbę jazdy, w sali redutowej wobec licznie zebranych członków krakowskiego klubu cyklistów i publiczności, zwabionej do sali z teatru w antrakcie odbywającego się właśnie przedstawienia. Przeróżne sztuki, jakoto jazda tyłem, leżąco i stojąco, skoki i trudne ewolucye na siodełku w czasie samego biegu, wreszcie jazda na jednem tylko kole po odśrubowaniu tylnego kółka, wykonywane były przez cyklistę pomimo nieodpowiedniej podłogi z zadziwiającą łatwością i nader zręcznie — za co też odbierał od gromadki przygodnych widzów głośne objawy uznania. Zaznaczyć przytem wypada, że w naszem mieście, jak i gdzieindziej sport welocypedowy coraz więcej wchodzi w użycie. Nieomal w każdem większem mieście potworzyły się kluby welocypedystów, którzy po należytem nabraniu wprawy, razem się łączą i odbywają wspólne nawet dalsze wycieczki. W wielkich miastach urządzane bywają wyścigi tak zwanemi bicyklami (welocyped o dwóch kołach, jednem dużem, a drugiem maleńkiem, służącem tylko jako punkt oparcia i dla dodania równowagi jadącemu). Na wyścigi te mają welocypedyści tory okrągłe, urządzone jak przy wyścigach konnych, które raz, lub kilkanaście razy należy przebyć, ażeby osiągnąć w tej jeździe żądaną ilość metrów. Podług rozmaitych zestawień z takich wyścigów, jazda bicyklem trwa na kilometr przebytej drogi zwykle 1 minutę i kilka lub kilkanaście sekund, trycyklem przeszło dwie minuty; milę ($7^1/_2$ klm.) przebywa jeździec w kwadrans, zatem jazda jego równa się jeździe zwykłego pociągu osobowego, podczas kiedy bicyklista szybciej jedzie, niż pociągiem pospiesznym.

Przeciw wąsikom damskim, wynalazł pewien nowojorski lekarz niezawodny środek... Goli on tę niezawsze wdzięczną ozdobę różanych usteczek za pomocą elektryczności i to tak skutecznie, iż się w danem miejscu powtórnie już nigdy najmniejszy włosek nie ukaże. Klientek ma lekarz ów bez liku, tak, że musiał przyjąć aż dziesięciu pomocników!..

Ze Stowarzyszeń.

Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich od czasu ostatniego ogłoszenia zaopatrzył w obuwie w szkole I-szej 1 ucznia, w szkole IV-tej 2 uczniów, w szkole VII-ej 23 uczniów, w szkole X-tej (na Podwalu) 4 uczennice. Nadto rozdzielono starą odzież, nadesłaną w tym czasie stowarzyszeniu pomiędzy kilku uczniów szkoły IV i kilka uczennic szkoły X.

Na cele stowarzyszenia złożyli w tym czasie za pośrednictwem p. Ignacego Żółtowskiego: p. marszałkowa Lucyna Rutkowska 5 złr., p. Józefa Przeciszewska 1 złr., i p. marszałek Bronisław Pruszyński 5 złr.; za pośrednictwem p. Jana Kwiatkowskiego ze składek 2 złr. 20 ct., następnie p. Aleksander Stekert z Tuluzy (z Francyi) 3 złr. i hr. Konstanty Przeździecki 10 złr.

Odzież znoszoną nadesłali p. Seweryna Górska, p. Mańkowski i dr. Władysław Ściborowski. Nadto zrobiła p. Zofia Kossakowa dla ubogich dzieci 12 kaftaników włóczkowych.

Serdeczne podziękowanie składa imieniem Wydziału stowarzyszenia:

Dr. Zoll
przewodniczący.

Repertuar teatru krakowskiego.

(Trzy ostatnie przedstawienia w tym sezonie).

W niedzielę 29 maja: Na dochód Towarzystwa Dobroczynności. Dziewiąty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty rządowych teatrów warszawskich. Po raz drugi: „Bogusławski i jego scena", widowisko w 5 obrazach przez Wincentego Rapackiego, odznaczone na konkursie warszawskim. Obraz I p. t. „Walka z obczyzną", obraz II „Świat zakulisowy", obraz III „Sprawa przed królem", Obraz IV „Młoda Polska", obraz V „Zwycięstwo". Motto: „Krzywdzące głos ojczysty mniemania umorzył — Pisał, grał i grających na czas późny stworzył."

W poniedziałek 30 maja: Przedostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: po raz trzeci: „Bogusławski i jego scena", widowisko w 5 obrazach przez W. Rapackiego.

We wtorek 31 maja: Ostatni i pożegnalny występ Wincentego Rapackiego, artysty rząd. teatrów warszawskich: „Panie Kochanku", komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

TEATR.

„Małomieszczanie", komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.— „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. Fredry. Szósty i siódmy występ p. Wincentego Rapackiego.

Żywo stwierdza publiczność krakowska sympatyę swą dla p. Rapackiego. Mimo letniej pory występy utalentowanego gościa cieszą się ciągłem i coraz bardziej wzrastającem powodzeniem. Zasługują bo też na to w zupełności. Mistrzowska gra artysty, umiejącego dla każdej z ról obmyśleć odmienne a zawsze oryginalne i świeże szczegóły, stwarzającego z każdej niemal przez siebie odtwarzanej postaci odrębny typ wystudyowany wszechstronnie z całym artyzmem i intuicyą, jest istotną biesiadą duchową dla ogółu spragnionego gry wznoszącej się wysoko po nad poziom przeciętnego artyzmu. Wtorkowy i czwartkowy występ p. Rapackiego w „Małomieszczanach" i w Ślubach panieńskich" dał artyście sposobność przedstawić dwie wyborne kreacye o zupełnie odmiennych właściwościach charakteru, obmyślane i opracowane do najdrobniejszych szczegółów. Jego Anzelm Brochat to typ tak wybitny i charakterystyczny, z taką drobiazgowością wystudyowany i tak plastycznie występujący, że trudno sobie wyobrazić, aby rola powyższa mogła znaleść gdziekolwiek lepszego interpretatora. Artysta przedzierzgnął się tu z zatarciem cech indywidualizmu własnego w typ zwolennika liberalizmu i stworzył postać jednolitą, sprężystą, wlał w nią potężny zasób energii i wysunął na pierwszy plan sztuki. Ruchy zdradzające sangwiniczny temperament i dykcya brutalnie szorstka dopomogły artyście do uzupełnienia konturu oryginalnej postaci. Komedyę wznowiono w tej samej obsadzie jak ją widzieliśmy przed kilku tygodniami odegraną na benefis p. Stępowskiego. Dzięki harmonijnemu tercetowi, jaki utworzyli pp. Rapacki, pani Hoffmann (jako merowa z Pont-Arcy) i p. Lubicz, przedstawienie sztuki wypadło bardzo dobrze. Do zaokrąglenia całości przyczyniła się wielce wyborna gra pań Wojnowskiej, jako niezrównanej pani Cotteret, oraz p. Sułkowskiej, której Marcelina Aubray należy do najstaranniej i najlepiej opracowanych kreacyj. Bardzo dobrze odegrali swe role pp. Stępowski i Sobiesław, zwłaszcza ostatni w roli Maurycego, wydobył i umiejętnie wyzyskał wszystkie rysy psychologiczne charakteru w bardzo harmonijnem połączeniu. Roli tej szczerze winszujemy p. Sobiesławowi tem więcej, ile że w ostatnich czasach talent artysty zdawał się zanikać.

W przedstawionych wczoraj „Ślubach panieńskich", p. Rapacki odegrał rolę Radosta. Rola powyższa należy do rzędu najpierwszych ról p. Rapackiego, jakiemi znaczył ślady postępu na drodze swej karyery artystycznej. Jako taka należy bez wątpienia do najbardziej umiłowanych przez artystę a przebija to w całem jej traktowaniu, w tem cieple, pogodnym humorze i spokoju, jakiemi wyposaża p. Rapacki sympatyczną figurę Radosta. Typ to jeden z najwybitniejszych wprawdzie, ale tak charakterystycznych, swojskich i serdecznych, że zdaje się, iż w tej postaci widzimy wskrzeszonego przedstawiciela pokolenia, które już dawno usunęło się z widowni. Rolę Klary objęła p. Barszczewska. Wprawdzie usiłowała artystka, o ile to było w jej mocy, nagiąć się do nieodpowiednich dla swego temperamentu warunków i grała bardzo starannie, jednak jej Klara nie była taką, jaką sobie zwykliśmy ją wyobrażać. Zanadto przebijał tu sangwiniczny temperament, za mało było prostoty i naturalnego wdzięku. Wyborną natomiast interpretatorkę znalazła rola Anieli w p. Kałużyńskiej. Artystka z wrodzonym sobie wdziękiem i prostotą uwydatniła cechy charakterystyczne panny na wsi wychowanej w stylu fredrowskim i akcentowała umiejętnie ustępy w scenach miłosnych. P. Janowski Gustawa pojął bardzo dobrze i oddał z humorem, werwą i naturalną swobodą. Gra jego była bardziej wykończoną i okrąglejszą, jak w roku zeszłym. P. Konopka dobrze uwydatnił płaczliwe usposobienie Albina.

Publiczność darzyła sztukę i artystów hojnie oklaskami.

wp.

Przygotowania do przyjęcia cesarzewicza w Galicyi.

Subkomitet krajowy przyjęcia arcyksięcia Rudolfa odbył we czwartek we Lwowie drugie posiedzenie, na którem namiestnik przedłożył uzupełniony niektóremi szczegółami program podróży. W jednej z największych sal kopalń wielickich urządzonem zostanie przyjęcie. W tym celu uchwalił subkomitet prosić prezesów Rad powiatowych chrzanowskiej, wielickiej i krakowskiej do zawiązania komitetu, ułożenia szczegółowego programu tego przyjęcia i przedłożenia go w dniach dziesięciu Wydziałowi krajowemu. Koszta przyjęcia dostojnego gościa, świty i zaproszonych osób poniesie Wydział krajowy.

Prezydent Lwowa p. Mochnacki przedłożył szczegółowy program przyjęcia we Lwowie. Program ten obejmuje:

1) W dniu przyjazdu następcy tronu, w sobotę dnia 2 lipca b. r. iluminacyę ulic, któremi do miasta wjeżdżać będzie, tudzież oświetlenie ogrodu jezuickiego; korowód z pochodniami przed gmachem namiestnictwa i serenadę; 2) urządzenie na stokach góry Zamkowej i na dolinie nad stawem Kisielki jarmarku ludowego, któremu arcyksiążę z namiotu, urządzonego przy bramie tryumfalnej u wjazdu z ulicy Teatyńskiej przypatrywać się będzie. Projektowanym jest zarazem pochód grup włościańskich i wesel ludowych w charakterystycznych strojach ludowych rozmaitych okolic Galicyi Wschodniej (między temi Bojki, Hucuły i Łemki).

Pochód ten wyruszyć ma z pod pawilonu na Górze Zamkowej i przejdzie po pod namiot cesarzewicza, poczem spuści się na dół drogą wiodącą na dolinę Kisielki. Tego samego dnia wieczór o godz. 9 odbędzie się w apartamentach marszałkowskich gmachu sejmowego kosztem kraju wielka recepcya przy oświetleniu *á giorno* przeciwległego ogrodu Pojezuickiego, w którym przygrywać będą wszystkie muzyki wojskowe, pułków we Lwowie załogą stojących.

Dla obmyślenia szczegółowego programu tej recepcyi wybrano ściślejszy komitet, złożony z pp. Kazimierza hr. Badeniego, dr. Zdzisława Marchwickiego, Henryka Rodakowskiego i prof. dr. Zacharjewicza pod przewodnictwem marszałka krajowego.

Przyznano subwencyę z funduszu krajowego powiatowi złoczowskiemu na uporządkowanie dróg powiatowych i gminnych, któremi arcyksiążę do Pieniak i Podhorzec przejeżdżać będzie. Odmówiono natomiast powiatowi husiatyńskiemu, gdyż koszta naprawy i przygotowania dróg tamtejszych poniosą sami obywatele okoliczni.

Sprawę subwencyonowania z funduszu krajowego stołecznych miast, Lwowa i Krakowa, odłożono do czasu, kiedy będzie dokładniej znany stosunek, w jakim wypadnie przyjść z materyalną pomocą tym miastom.

Pożar w teatrze opery komicznej w Paryżu.

Szczegółowe opisy katastrofy w Paryżu, o której ogólne tylko wyobrażenie dać mogły telegramy, przedstawiają nieszczęście w większych daleko rozmiarach, aniżeli pierwotnie przypuszczano.

Gmach opery, istniejący od lat 50, z łatwością mógł zostać opróżniony z widzów, lecz z wybuchem ognia za kulisami zgaszono gas, a wskutek tego wiele osób na górnych piętrach nie zdążyło w ciemności wydostać się z płonącego bydynku. Ogień rozszerzył się gwałtownie i objął dach, który też niebawem się zapadł.

W teatrze była bardzo liczna publiczność. Kiedy Mignon w operze tegoż tytułu zaczęła śpiewać „Czy znasz ten kraj?" jeden z muzyków orkiestry wskazał na płomień z za kulis i wyskoczywszy na scenę uciekł. W chwilę potem dym ogarnął scenę, buchnął na widownię i rozległy się krzyki: gore! — Śpiewaczka uciekła ze sceny, — między publicznością wszczął się krzyk, a mężczyźni najpierwsi cj.

snąć się zaczęli ku wyjściom bez względu na kobiety.

W teatrze nie było jeszcze ognia, gdy całą scenę ogarnęły płomienie. Kobiety nawoływały do utrzymania porządku, gdy w tem z krzykiem: „pali się!" przebiegła przez scenę cała w płomieniach jakaś postać, a nie można było nawet odróżnić, czy to kobieta, czy mężczyzna. To wywołało powszechną panikę; zaczęto uciekać na balkony i do lóż, a kobiety traciły przytomność z przerażenia.

Dzienniki podają liczbę wydobytych już ofiar na 56 osób spalonych i przeszło 60 lżej i ciężko rannych. Zachodzi wszakże obawa, iż więcej nieżywych odnaleźć będzie można pod gruzami teatru, który spłonął do szczętu.

Ratunek chociaż dzielny, był spóźniony, gdyż straż nie zdążyła na czas przybyć; — na schodach wiele osób omdlałych z dymu, tamowało drogę.

Za sceną do garderób artystów wiodły kręcone wysokie schody drewniane. Artyści w śmiertelnym popłochu rzucali się łamiąc ręce i nogi, barytonista Soulacroix, wyskoczywszy na szklanny dach przed wejściem do teatru, odniósł ciężkie uszkodzenie. Pierwsza baletniczka, p. Verment, poparzona śmiertelnie; tancerki jak szalone wyskakiwały na ulicę, lub stały w oknach rozpaczliwie wołając o pomoc. Dwie tancerki udusiły się od dymu w garderobie: baletnice były zaledwie przyodziane, gdyż w chwili wybuchnięcia katastrofy ubierały się właśnie do występu. W szczupłych garderobach i korytarzach, mogących pomieścić zaledwie jednego człowieka na raz, przepełnionych żarem i dymem, duszono się i tratowano niemiłosiernie. Dziesięć tancerek spaliło się żywcem. Sekretarz teatru zdołał uratować najważniejsze akta archiwalne i kasę, cała biblioteka zaś, zawierająca wiele nader cennych dzieł spłonęła ze szczętem.

Śmierć w płomieniach znalazło przeszło dwudziestu muzyków teatralnych. O godzinie 11-tej w nocy runęła ze straszliwym łoskotem kopuła gmachu teatralnego. Na szczęście budynek stał odosobniony, nie przytykał do żadnych innych domów, tak że pożar dalszem niebezpieczeństwem nie groził.

Przybyłe wojsko zajęło się wynoszeniem ranionych, zabitych i spalonych. Najwięcej osób zginęło na wązkich krętych schodach, wiodących od garderób. Poparzonych i ciężko ranionych przenoszono do publicznych domów i aptek. Wiele osób przepadło bez wieści i narazie niepodobna ich odszukać.

Śmierć znalazły przeważnie kobiety, a zwłok ich niepodobna poznać tak są zwęglone, jedynie po bižuteryach rozpoznawanie się odbywa, a sceny towarzyszące temu, rozdzierające serce.

Wśród Paryżan wielkie panuje rozdrażnienie nie dalej bowiem jak 12 bm. deputowany Steinacker w Izbie domagał się przebudowania teatru opery komicznej i dosłownie prawie przepowiadał klęskę. Minister przyznał, że niebezpieczeństwo grozi, lecz że brak chwilowo funduszu na rekonstrukcyę, której koszta wynosiłyby $2\frac{1}{2}$ miliona franków.

Cały Paryż nieszczęściem tem jest do głębi wzruszony, — prezydent Grevy przez kilka godzin był przy pożarze. Izba do ofiar katastrofy uchwaliła wydać 200.000 fr.

Izydor (Danilo Mlaka) Worobkiewicz.

Wstaje zawsze ... u ruky
Staw wid wetru hraty
To až kałynowi łuhy
Z wełykoi duže tuhy
Zaczały sia rozlahaty.
(Pieśń ludowa).

Wierzbicki, Zawrowski, Mikołaj Łysenko, Izydor Worobkiewicz, Wiktor Matiuk, Anatol Wachnianin, Niszczyński i młodziutki Ostap Niżankowski, oto poczet Rusinów, którzy pod wpływem narodowych ideałów, przylgnąwszy całem sercem do narodowej gęśli, wsłuchawszy się w czarujące dźwięki ludowej pieśni, zapisali swe imiona w kronice współczesnej, jako najulubieńsi i najsympatyczniejsi małoruscy kompozytorowie.

Nad dwoma pierwszymi dawno już usypano mogiły, ale na mogiłach tych świeża zawsze i zawsze zielona równianka barwinku świadczy, że w sercach Rusinów pamięć o nich niezagasła i pozostanie wiekopomnie świeżą.

Z pomiędzy innych wyżej wymienionych Matiuk, Wachnianin, Niszczyński i Niżankowski, to miłośnicy muzyki, obdarzeni wprawdzie wielkim talentem, ale nie fachowi muzycy w całem słowa znaczeniu, w dziedzinie muzyki zaś nie tylko narodowej, ale klasycznej, uprawianej na podstawie umiejętnej, dwóch zasłużonych mężów dzierży po dziś dzień berło pierwszeństwa, a mianowicie: żyjący na Ukrainie autor kilkunastu oper i tłómacz poezyj Szewczenki, Nykoła Łyseńko, — tudzież szanowny jubilat bukowiński Izydor Worobkiewicz, znany również i w literaturze ruskiej pod pseudonimami: „Daniło Młaka", „Demko Makowijczuk", „Morozenko" i t. d.

Zdaniem naszem nie masz w dziejach narodu nic bardziej podnoszącego poczucie narodowej godności, jak epoka, w której naród zaczyna zdawać sobie sprawę, co dotychczas zdziałał, czem stanął wyżej w oczach własnych i przed obliczem świata, czem wzmógł się i czem urósł.

Epoka ta bywa erą jubileuszów, erą święcenia działalności tych synów narodu, co będąc krwią z jego krwi i kością z kości stali zawsze wiernie u jego wezgłowia niosąc mu już to poetyczne słowo pociechy, już to dźwięki natchnionej pieśni.

Dla Rusi zawitała era taka niedawno. — Wielu z jej synów, którzy niegdyś stali na narodowym świeczniku, żyło w chwilach takich burz i takich przejść ciężkich, że o uczczeniu ich działalności mowy być nie mogło; wielu innych zajaśniawszy blaskiem meteorycznym schyliło głowę w „rozryty grobowiec" prędzej, niż tego spodziewać się należało.

Opłakała ich Ruś krwawemi łzami, ale po łzach smutku miało dla niej zabłysnąć światło nowego dnia.

Z ustaleniem się wiary w ideę narodową wzmagała się działalność pozostałych i nowopowstałych władyków słowa i pieśni. Praca szła raźnym krokiem naprzód a wśród tej bezustannej żarliwej działalności święci Ruś w krótkich odstępach czasu już trzecie jubileuszowe święto.

Uczciwszy w dwóch poprzednich latach ćwierćwiekową działalność poetów Aleksandra Koniskiego i Józefa Fed'kowicza, obchodzi ona w dniu dzisiejszym takiż jubileusz jednego z najulubieńszych i najpopularniejszych kompozytorów, składając mu hołd jako muzykowi i głównemu filarowi narodowej sceny i jako poecie.

Izydor Worobkiewicz urodził się dnia 5 maja 1836 roku w Czerniowcach.. — Pradziad jubilata zaszedł na Bukowinę z Białej Rusi a raczej z północnych stron Ukrainy i został parochem (prawosławnym) w Łąkach. Owczesny czerniowiecki władyka a zarazem biskup oryentalny Włachowicz wymógł na pradziadku Izydora, że rodzinne nazwisko swoje: *Skulski Młaka de Orobko*, zmienił na nazwisko Worobkiewicz.

Dziad Izydora był protojerejem kocmańskiego i czeremoskiego dziekanatu, tudzież asesorem czerniowieckiego konsystorza. Ojciec umierając pozostawił dwóch synów i córkę. Starszy, Hrehory, znany w małoruskiej literaturze jako Naum Szram zmarł kilka lat temu; córka Apollonia wyszła za mąż za późniejszego kocmańskiego parocha Hryhowicza i żyje dotąd w stanie wdowim, zaś Izydor, najmłodszy, zapisał imię swoje na kartach kroniki rodzinnej najświetniej.

Matka odumarła go roku 1839. Osierocony w roku 1845 przez ojca, dostaje się jako młode chłopię pod opieką dziadka. Szkoły niższe, gimnazyum i teologię kończy w Czerniowcach. Ożeniwszy się w roku 1860, otrzymał święcenia kapłańskie w roku następnym.

Dzieckiem był jeszcze, gdy z powodu trwałego jego od lat najmłodszych zamiłowania do muzyki, babka odciąwszy dukata od swego *namysta* (korali), obdarzyła nim małego wnuczka, aby sobie sprawił skrzypeczki. Rósł tedy zdrowo mały Izydorek a z wiekiem rosła w nim i namiętność do muzyki.

Gorącem sercem i z prawdziwie ruską wrażliwością uczucia umiłował on to wszystko, cokolwiek łączy się z życiem i dziejami narodu.

Wuj jego, Wasyl Jozarkiewicz, ukraiński wychodźca, opowiada siostrzeńcowi o dawnych dziejach wiekopomnej Siczy, o sławnem bractwie kozaczem, o rzewnej i tęsknej Ukrainie. Ludowe pieśni, poznane już-to wprost z ust ludu, już-to ze zbiorów takichże pieśni, jak z „Rusałki Dniestrowej", z Żegoty Paulego, Wacława z Oleska, Tymka Padury, Michała Maksymowicza, podniecają w nim wyobraźnię, rozpalają serce w tej gminnej „arce przymierza" rozkochane. Z tego to czasu, zwłaszcza po zapoznaniu się jego z utworami Szewczenki, Ustyanowicza, Fed'kowicza, pochodzą pierwsze poezye liryczne „Daniła Młaki" i od tej to chwili bierze on gorący i czynny udział w literackim ruchu halickiej i bukowińskiej Rusi.

Komponuje równocześnie pierwszy swój większy utwór na polu muzyki kościelnej pod tytułem „Liturgia na pięć głosów".

Działalność i twórczość jego na polu muzyki zatacza odtąd coraz szersze koła. Przekształca wpływem swoim muzykę cerkiewną, a czerpiąc ze skarbnicy narodowej, zbiera cudowne ludowe motywa i na nich buduje panteon, zapełniony całym szeregiem własnych jego utworów muzycznych.

Po roku 1860 przechodzi teatr ruski pod opiekuńcze skrzydła ruskiego narodowego stronnictwa. Wtedy to Worobkiewicz, jeden z pierwszych spieszy lwowskiej *Besidsie* z pomocą w celu uświetnienia narodowej sceny. Jak z rogu obfitości sypią się z pod jego pióra libretta i partytury. Treścią tych utworów scenicznych — miłość ludu, celem ich — umoralnienie tegoż.

Jako poeta tworzy on w librettach do melodramatów i operetek przewyborne typy, a jako kompozytor tworzy istne w swoim rodzaju arcydzieła.

Cały arsenał talentu tak wielostronnego, wiedzy, poezyi, śpiewności, humoru — wnosi on do przybytku małoruskiej Melpomeny. Echa tu pochwycone, rozchodzą się po wszystkich dzielnicach halickiej, bukowińskiej i ukraińskiej Rusi.

Szereg jego utworów muzycznych bogaty stanowi poczet i w licznych ukazał się wydaniach. Obejmuje on dzieła z dziedziny muzyki kościelnej, pełne powagi i religijnego ducha, dalej pełne niezrównanej rzewności i tęsknoty pieśni, a wreszcie pełne życia i humoru utwory muzyki dramatycznej.

Poezye Worobkiewicza drukowały od pierwszej chwili jego wystąpienia prawie wszystkie peryodyczne ruskie pisma. Znajdują się między niemi trzy większe poematy: „Nyczaj", „Kleopatra" i „Iwan Groźny". — Oprócz poezyj, pisał Worobkiewicz i powieści, z których do najlepszych należą: „Ambroży Ostapkiewicz", „Koń musztrowany", „Tureccy niewolnicy", „Stary Marcin" i „Zemsta Czarnohorca".

Z pomiędzy kilkunastu jego utworów dramatycznych, melodramat „Hnat Przybłęda" przedstawiony był przeszło 50 razy. Dramata „Uboga Marta" i „Nowy wójt" były premiowane przez wydział *Besidy*. Takież samo odznaczenie otrzymały z pomiędzy jego operetek: „Penteły Trąbka" i „Janosz Isztenhazy".

Oto serya kwiatów, któremi wzbogacił literaturę narodu swego drogi Rusinom jubilat w ciągu chlubnego żywota. Wiadomo nam, że w tece swej posiada on niejeden utwór dramatyczny dotąd jeszcze nieprzedstawiony a kilka będących na ukończeniu.

Poezye „Daniła Młaki" odznaczają się rzewnością uczucia i śmiałym polotem a każda ujęta w czarującą formę, pełną uroku. — Tę im zaletę przyznaje surowy krytyk Aleksander Barwiński

A co do doniosłego znaczenia i wartości utworów muzycznych i scenicznych Worobkiewicza, najlepiej ocenia je ogół narodu. Dość powiedzieć, że wszędzie i na każdem przedstawieniu którejkolwiek sztuki Worobkiewicza sala teatru pełna zawsze po brzegi.

Pieśni Worobkiewicza to obecnie już własność całego narodu: Nuci je zarówno lud siermiężny i nucą ludzie wykształceni. Chóry z jego melodramatów i operetek lub też utworzone jako osobne dzieła muzyczne głoszą sławę jego nie tylko w kraju, ale wybiegły dźwięcznem echem poza granice między inne słowiańskie ludy.

Miłosną pieśnią Worobkiewicza krzepią stęsknione serca kochankowie, a młoda matka nucąc do snu swojej dziecinie, jego nutą kołysze ją do marzeń o pięknej przyszłości, napawa duszę dźwiękiem jego pieśni.

Włodzimirz Maślak.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 28 maja. (Biuletyn meteorologiczny). Najniższe ciśnienie atmosferyczne między 750 a 755 mm. jest w południowej Szwecyi; — najwyższe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest na północ od Szkocyi. Drugie najniższe ciśnienie jest w krajach karpackich.

Wiatr niepewnego kierunku; — niebo zmiennie zachmurzone; — chwilami deszcze; — nie zanosi się na żadną wyraźniejszą zmianę.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 28 maja. Na wczorajszem południowem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto prawie bez rozprawy dziewięć początkowych artykułów ustawy o kolejach lokalnych.

Do artykułu 10, mianowicie do ustępu 5, według którego innych dróg — nie państwowych użyć wolno do ułożenia na nich kolei lokalnych, wyłącznie tylko za zezwoleniem tych, którzy są ustawą obowiązani do jej utrzymywania, p. Kopp wniósł poprawkę, aby po wyrazach „obowiązani do ich utrzymywania" włożyć wyrazy: „a względnie tych władz, które są powołane do udzielenia zezwolenia na użycie gościńców przez przedsiębiorstwa kolei lokalnych." Artykuł ten przyjęto z tą poprawką, popartą przez p. Herbsta, a krytykowaną przez p. Steinwendera.

Następnie przyjęto jeszcze artykuły 11 i 12, a tem samem całą ustawę zaraz następnie i w trzeciem czytaniu.

Potem przyjęto bez rozprawy w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o minimalnym wieku chłopców przy wstępywaniu do gimnazyów.

Również po krótkiej rozprawie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu zmiany, uchwalone w Izbie panów w ustawie o postępowaniu egzekucyjnem.

Przy tej sposobności uchwalono w drugiem czytaniu znany wniosek p. Jacquesa i towarzyszy o egzekucyi pensyi i emerytur oficyalistów prywatnych — podług propozycyi komisyi odrzuciwszy kilka poprawek panów Pattaja i Fiegla.

P. Kraus z towarzyszami interpelowali prezesa ministrów o napływ emigrantów z Rosyi i czy skłania się do tego, aby nakazać zbadanie tej sprawy i o rezultacie uwiadomić Izbę?

Niezałatwione petycye z wnioskami komisyi uchwalono odstąpić rządowi.

Wiedeń, 28 maja. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej p. Schoenerer z towarzyszami zaproponowali uchwalenie ustawy przeciw napływowi i osiedlaniu się żydów w Austryi, analogicznie z ustawą w Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki przeciw Chińczykom. Wniosek ten nie został należycie poparty, bo tylko 19 posłów powstało na zapytanie prezydenta o poparcie.

Ustawę egzekucyjną przeciw oficyalistom prywatnym przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następnie p. Hladik zdawał sprawę o projekcie do ustawy o gwarancyi pożyczki, jaką ma zaciągnąć kolej węgiersko-galicyjska na cele inwestycyjne. P. Herbst użalał się na pośpiech, z jakim mają się odbyć narady jedynie dlatego, że większość pragnie corychlej zakończyć posiedzenia. Mówiąc o samymże wniosku powątpiewał mowca, czy się spełnią oczekiwania, przywiązane do emisyi pryorytetów; naganiał zasadę ustawicznego zaciągania pożyczek tylko dlatego, że obecnie pieniądz jest tani. Długi wolno zaciągać tylko wtedy, kiedy są koniecznie potrzebne. Następnie zarzucał ustawie, iż wynagradza koleje za pewne inwestycye, przez co powstaje precedens niebezpieczny, i dziwił się, dla czego projektowana pożyczka ma być wolną od stempli w Austryi, podczas gdy pożyczka przypadająca na część węgierską nie będzie mieć tego przywileju. W końcu oświadczył, iż dlatego przemawiał, aby zaznaczyć, że ustawa tak ważna nie została uchwaloną bez rozbioru.

Po tem przemówieniu minister skarbu p. Dunajewski odpierał stanowczo zarzut, jakoby rząd hołdował zasadzie robienia długów dla tego, iż pieniądz jest tani. Teraz, kiedy rozchodzi się o pokrycie niedoboru w wysokości 27 milionów, jest obowiązkiem rządu postarać się o pieniądze, jeżeli je można mieć tanio. Przecież nikt się nie znajdzie, ktoby państwu podarował 27 milionów.

P. Biliński bronił komisyę kolejową przeciw zarzutom; komisya bowiem nie pomija wniosków lewicy, czego dowodem jest między innemi narada nad ustawą o kolejach lokalnych. Zarzut p. Herbsta, iż rząd wyszukuje sobie ciągle nowe źródła dochodu, nie jest przecież żadnym błędem; inaczej byłoby, gdyby można powiedzieć, że rząd tworzy ciągle nowe pozycye wydatków. Następnie broni mowca szczegółowo projektu, który przecież nie jest bynajmniej sprawą jakiegoś stronnictwa.

P. Herbst odpowiadając na tę mowę oświadczył, że ze stanowiska ekonomicznego jest przeciwnikiem wszelkich pryorytetów.

Następnie minister handlu marg. Bacquehem wykazywał, jak nieodzownie i pilnie potrzebne są inwestycye na tej kolei i zalecał gorąco przyjęcia wniosku.

P. Schwab krytykował projekt do ustawy ze stanowiska finansowego i ganił go szczególnie dla tego, iż Austrya bierze na siebie stosunkowo znacznie większe ciężary, niż Węgry.

Po przemówieniu referenta przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przed zamknięciem posiedzenia zażądał poseł Schoenerer, aby na porządek dzienny pierwszego posiedzenia w jesieni postawić jego wniosek o prasie.

Prezydent Smolka zamykając sesyę, życzył posłom szczęśliwych świąt, spodziewając się, że w jesieni ujrzy posłów pokrzepionych do nowej pracy.

Wiedeń, 28 maja. Rada miejska przyjęła wniosek burmistrza o wyznaczenie pewnej kwoty dla ofiar pogorzeli w teatrze paryskiem. Sekcyi finansowej polecono zaproponować kwotę.

Temeszwar, 28 maja. Woda w rzece Bega przybywa. Miasto Temeszwar jest bardzo zagrożone.

Preszburg, 28 maja. Tłum pospólstwa w sile około 200 ludzi wytłukł wczoraj w południe okna w sklepie kupca Jellinka. Policya przywróciła porządek. Wojsko skonsygnowane w kasarniach.

Preszburg, 28 maja. Wczoraj wieczór były znowu zbiegowiska na ulicy Wallonskiej, ale zostały rozproszone zaraz przez policyę. O godzinie 10 spokój wszędzie przywrócono.

Paryż, 28 maja. Granet i Lockroy odmawiają wstąpienia do nowego gabinetu, bo nie chcą się rozłączyć od Boulangera.

Paryż, 28 maja. Rouvier podjął się misyi utworzenia gabinetu pod warunkiem zupełnej swobody działania. W skład przyszłego gabinetu wejdą prawdopodobnie Rouvier, jako prezydent i minister skarbu, Flourens, jako minister spraw zagranicznych, Sausier wojny, Fallieres spraw wewnętrznych, Spuller sprawiedliwości, Etienne robót publicznych, Prevet rolnictwa, Jaures marynarki, Perier Kazimierz oświaty. Teki handlu i poczt obejmą prawdopodobnie Peytrat i Bizzareli, jeżeli Lockroy i Granet odmówią wstąpienia do gabinetu.

Paryż, 28 maja. Dzisiejszy *Voltair* zapewnia, że jutro dziennik urzędowy ogłosi skład nowego gabinetu pod kierunkiem Rouviera. Sześć tek ma już swoich reprezentantów. Radykalni i członkowie skrajnej lewicy odmówili swego udziału i pomocy.

Podług dziennika *Justice* generał Saussier odmówił przyjęcia teki ministerstwa wojny.

Republique zaprzecza pogłosce, jakoby Boulangerowi ofiarowano ambasadę w Petersburgu.

Paryż, 28 maja. Wczoraj wieczór liczono już 60 ofiar w pożarze teatru, lecz jeszcze ciągle odgrzebywano ciała w gruzach, a niektóre części pogorzeliska były jeszcze wcale niedostępne.

Rada municypalna paryska ma wyznaczyć 10 tysięcy fr. dla ofiar pogorzeli.

Paryż, 28 maja. Z gruzów teatru do północy wydobyto 68 nieboszczyków. Poszukiwania odbywają się dalej. Wiele osób brakuje. Liczba ofiar zdaje się jest znacznie większą.

Paryż, 28 maja. Z 68 trupów, wygrzebanych z pod gruzów teatru, poznano dziś do południa 44 osób.

Rzym, 28 maja. Dzisiejszy *Osservatore* pisze polemizując z dziennikami liberalnemi, że te przekręciły myśl najnowszej alokucyi papieskiej. Według tego dziennika alokucyę ostatnią jak i dawniejsze należy rozumieć tak, iż papież domaga się zwrotu wszystkiego tego, co stolicy apostolskiej odebrano, przywrócenia wszelkich praw dawniejszych, a więc i przywrócenia władzy świeckiej przedewszystkiem w samym Rzymie.

Sofia, 28 maja. Rejenci powrócili wczoraj wieczór do stolicy i zostali uroczyście przywitani.

Ateny 28 maja. Chrześcijańscy deputowani na Krecie układają się z rządem tureckim o zawarcie kompromisu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 maja 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	35
Zjednoczony dług w srebrze	82	75
Austryacka renta złota	112	46
5% austryacka renta (marcowa)	97	—
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	281	40
Londyn	127	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	09
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	$37\frac{1}{2}$

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 28/5.
bez bieżącego kuponu

	płacą		żądają	
Banknoty papierowe rossyjskie za 100 rubli	114	—	115	—
Marki niemieckie . . . 100 mar.	62	15	62	50
20-to frankówka złota	10	5	10	15
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	103	—
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95	25	96	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	75	96	0
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	100	—	101	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95	50	96	50
4% „ „ II. Ser.	92	25	93	25
4½% „ „	99	—	99	50
5% „ „	100	85	101	45
6% „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ z prem. 10%	102	—	103	50
5% „ „ zwr. za 40 lat	98	85	99	8[illegible]
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	9[illegible]	75	101	—
4% „ likwid. „ 100	92	7[illegible]	94	25

Lwów, dnia 27/5.
bez bieżącego kuponu

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285		288	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101	—	101	50
4½% „ „ 100	98	90	99	40
4% „ „ 100	95	70	96	10
4 „ Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95	70	96	30
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99	40	99	90
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104	60	105	20
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95	50	96	25
5% Oblig. komun. Banku kraj za złr 100	100	25	101	—

Warszawa, dnia 27/5.
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	—	100	50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	93	50	94	—
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	99	50	100	—
5% „ „ II. „ „ 100	98	75	99	40
5% „ „ III. „ „ 100	98	—	98	35
5% „ „ IV. „ „ 100	98	—	98	40

Wiedeń, dnia 27/5.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81	20	81	40
5% „ „ srebrna „ „ 100	82	45	82	65
4% „ „ złota „ „ 100	112	40	112	60
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96	95	97	10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128	—	128	75
5% „ 1860 „ 500 „ „ 100	136	—	136	40
5% „ 1860 „ 100 „ „ 100	186	75	187	25
„ 1864 bez % całe „ „ 100	164	50	165	50
„ 1864 bez % pół „ „ 100	164	50	165	50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102	10	102	25
5% „ papierowa „ „ 100	87	90	88	05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	—	—	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120	75	120	40
„ „ „ 50 „ „ 100	119	50	120	—
[illegible] (Theiss-Reg.) „ „ 100	122	75	123	40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	60	105	—
5% „ „ 10% „ Bukow. „ 100	104	25	105	—
5% „ „ 7% „ Siedm. „ 100	104	50	105	—
5% „ „ 7% „ Węgier. „ 100	104	70	105	20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	75	117	25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	75	107	50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31	20	31	50
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ 1	16	30	16	60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	—	97	—
5% „ „ obl. komun. „ 100	100	25	100	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ 100	102	90	103	50
5% „ „ 40-let. „ 100	99	40	99	75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	101	80	101	20
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	101	—	101	50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	95	40	96	—
4½% „ „ „ „ 100	99	—	99	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	101	—	101	25
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	100	—	100	40
4½% „ „ „ 100	102	70	103	10
4% „ „ „ 100	98	75	99	25
4% Banku hip. węg. z premia „ 100	104	50	105	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	100	25	100	75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	10[illegible]	[illegible]5	101	75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100	60	100	90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82	—	82	[illegible]0
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89	25	89	75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124	75	—	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99	40	99	90
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	146	50	147	50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100	—	100	50
5% Nordosty . . na 300 „ „ 100	99	25	99	75

LOSY.

			płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika . na	5 złr.	w. a.	7	70	8	10
Kred. dla handlu i przem.	100 „	w. a.	176	—	176	50
Klary	40 „	m. k.	45	50	—	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	100 „	w. a.	113	75	114	25
Krakowskie	20 „	w. a.	17	—	17	50
Ofner (miasta Budy)	40 „	w. a.	48	25	49	25
Czerwonego Krzyża austr.	10 „	w. a.	14	40	14	70
„ „ węg.	5 „	w. a.	9	35	9	65
Rudolfa	10 „	w. a.	18	—	19	—
Stanisławowskie	20 „	w. a.	30	—	30	50
4½% Tryestyńskie	100 „	m. k.	—	—	127	—
4% „	50 „	w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą		żądają	
6.—	Anglobank . . .	na 200 zł.	103	—	103	50
5.—	Bankverein Wiener .	„ 100 „	90	25	90	75
13.—	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160 „	281	40	281	60
18.—	Kreditbank węg. allgem.	„ 200 „	284	5[illegible]	285	50
25.—	Laenderbank . . .	„ 200 „	230	50	231	—
36.60	Austro-węgierskie .	„ 600 „	884	—	886	—
—.—	Unionbank . . .	„ 200 „	206	50	206	75
31.—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200 „	286	75	288	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma . . .	na 200 zł.	181	50	183	—
136.25	Ferdynanda Północn.	„ 1050 „	2533	—	2539	—
10.50	Karola Ludwika . .	„ 210 „	206	—	206	50
13.50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200 „	222	80	223	30
7.94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200 „	145	50	146	—
9.50	Rudolfa . . .	„ 200 „	185	75	186	25
9.94	Siedmiogrodzkie . .	„ 200 „	179	50	180	—
25 fr.	Staatseisenbahn . .	„ 200 „	225	—	225	50
5 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200 „	74	75	75	—
16.25	Żegluga na Dunaju .	„ 500 „	356	—	358	—

WALUTY.

		płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5	97	5	99
20-to Frankówki	„ „	10	07	10	09
20-to Markówki	„ „	12	48	12	50
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10	39	10	41
Funty szterlingi	„ „	12	67	12	72
Banknoty włoskie	„ „	49	90	50	—
Ruble papierowe	za 100 sztuk	114	3	115	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.